

NIL EST IN HOMINE BONA MENTE MELIUS

(Homilia wygłoszona w katedrze wrocławskiej do Senatów uczelni Wrocławia w dzień Święta Nauki Wrocławskiej, 15 XI 2003; sobota po XXXII niedzieli zwykłej: Mdr 18,14-16; 19,6-9; Łk 18,1-8)

Eminencjo, Najdostojniejszy Księżę Kardynale, Metropolito Wrocławski,
Szanowny panie ministrze, panie marszałku!

Magnificencje, szanowni panowie rektorzy uczelni Wrocławia i O-pola

Szanowni Panie i Panowie: prorektorzy i dziekani

Wysokie Senaty Wrocławskich Uczelni!

Szanowni przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich, samorządowych!

Drodzy pracownicy naukowcy, techniczni i administracyjni naszych uczelni!

Przedstawiciele młodzieży akademickiej na czele z alumnami naszego MWSD

Tegoroczne święto Nauki Wrocławskiej ma wyjątkowy charakter. Znakiem tego jest chociażby obecna celebra sprawowana w takim gronie w katedrze wrocławskiej, pod przewodnictwem naszego Księdza Kardynała, Metropolity. Splendoru tegorocznym obchodom święta naszych uczelni dodaje srebrny jubileusz pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, byłego profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który przed dwudziestu pięciu laty przeszedł z katedry uniwersyteckiej na katedrę św. Piotra w Rzymie, pierwszą biskupią katedrę w Kościele powszechnym.

Na tegorocznym świętowaniu wrocławski świat nauki powraca do swoich powojennych korzeni. Wspomina pionierów, którzy tu na zgliszczach zniszczonego miasta zapalali pierwsze lampy polskiej muzyki nauki, które dzisiaj świecą w naszej Ojczyźnie jasnym płomieniem. Owej refleksji wspomnieniowej było poświęcone wczorajsze Seminarium „Wrocławskie Środowisko Akademickie – Twórcy i Ich Uczniowie”, odbyte na Politechnice Wrocławskiej.

Dzisiaj, w ramach święta Nauki Wrocławskiej, stajemy przed Bogiem, by na nowo zawierzyć Jego Opatrzności nasze uczelnie. Chcemy także dzisiaj, w takim oto gronie – złożyć dar naszej akademickiej modlitwy w intencji Ojca św. Jana Pawła II, który w tamtym, wspomnianym przez nas czasie, zdobywał swoje szlify naukowe, przygotowując dysertację doktorską i rozprawę habilitacyjną. Za dwa i pół tygodnia, dokładnie 3 grudnia br., minie pięćdziesiąta rocznica zakończenia przewodu habilitacyjnego ks. Karola Wojtyły, przeprowadzonego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dniu tym, na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Wydziału, wygłosił on wykład habilitacyjny na temat: „Analiza aktu wiary w świetle filozofii wartości” W tajnym głosowaniu przyjęto wykład i cały

przewód habilitacyjny jednogłośnie. Recenzentami dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej byli: prof. Stefan Świeżawski, ks. prof. Władysław Wicher i ks. prof. Aleksander Usowicz. Była to ostatnia habilitacja na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, przed likwidacją tegoż Wydziału.

W ostatnim czasie mieliśmy sposobność wiele usłyszeć, nieco zobaczyć i sporo przeczytać na temat dwudziestopięcioletniej służby Kościołowi i światu Piotra naszych czasów. Dziś, na naszym modlitewnym spotkaniu, gdy składamy akademicki dar modlitwy Ojcu Świętemu, proponuję, abyśmy podjęli refleksję zogniskowaną wokół trzech następujących pytań: w jakim świecie wchodził ks. Karol Wojtyła przed pięćdziesięcioma laty w krąg nauki?; jakie środowiska i trendy myślowe wpłynęły na ukształtowanie się jego sylwetki intelektualnej; co zawdzięcza świat nauki Janowi Pawłowi II?

Świat, w którym formował się młody Karol Wojtyła

Ks. Karol Wojtyła wchodził w świat nauki w połowie XX wieku. Był to czas, kiedy ujawnił się z wielką mocą w świecie, a w szczególności w Europie, dramat prawdy i siły – dwu wartości danych człowiekowi po to, by łącząc obie w swym działaniu, realizował wraz z innymi swoje człowieczeństwo, by budował świat na miarę swej osobowej godności. W filozofiach i ideologiach, które ukształtowały oblicze XX wieku pogardzono rozumem kierowanym prawym sumieniem. W systemach totalitarnych pogwałcono prymat prawdy na rzecz siły. Odwrócono się od słów zdobiących od wieków epitafium Alma Mater Jagellonica: „plus ratio quam vis” – „bardziej rozum niż siła”. Zideologizowane, zachodnie państwa narodowe dokonały rozdziału porządku siły od porządku prawdy, pochodzącej z prawego rozumu. Zasadą zarówno państwowotwórczą, jak i prawotwórczą stawała się siła: moc militarna, ekonomiczna: „plus vis quam ratio”, a nie „plus ratio quam vis”. Przejawem takiego poglądu na świat i człowieka była okrutna wojna, obozy śmierci i zniewolenie całych narodów. Za siłą stał zawsze jakiś fałsz. Okazało się, że fałsz do obrony potrzebuje zawsze siły i przemocy.

Dzisiaj, kilka dni po święcie Niepodległości – trzeba przypomnieć, że Polska odżyła w 1918 r. – jako społeczeństwo i jako państwo – dzięki prawdzie narodu, kryjącej się w sercach Polaków, zachowywanej w czasie niewoli narodowej w rodzinie polskiej. Wolność nie tyle przyszła wskutek nagromadzonych potencjałów zbrojnych, bogactwa ekonomicznego czy wykrwawienia się zaborców, lecz przede wszystkim dzięki zachowaniu ducha kultury narodowej – wiernej Bogu, wartościom transcendentnym i pamięci ojców. Odrodzona Polska zaświadcza samym swym istnieniem o błędzie tej europejskiej formacji kulturowej, w której od początku oddzielono sferę polityki od moralności. Polska pokonywana siłą czy to pod koniec XVIII wieku, czy w r. 1939, czy w jakimś sensie i w r. 1981, ocalała swoją godność dzięki nieugiętemu oporowi prawdy wobec przerażających sił zła. Symbolicznym wyra-

zem tej postawy była dobrowolna śmierć o Maksymiliana za wolność i życie skazanego na śmierć ojca rodziny czy śmierć za prawdę ks. Jerzego Popiełuszki.

Ów dramat siły i prawdy rozgrywał się na oczach młodego Karola Wojtyły. To jemu dane było w czasie okupacji doświadczyć gorzkich owoców prymatu siły nad prawdą, przemocy nad prawym rozumem. To on stawał przez wiele lat z prawdą Ewangelii przed tymi, którzy zniewalali naród fałszywą ideologią marksistowską. To on tak bardzo bolał nad tym, że także nauka znajdowała się wtedy w okowach ateistycznej propagandy i że środkami administracyjnymi zmuszano ją by nie służyła prawdzie ale utopijnej ideologii.

Przejdźmy do pytania drugiego: jakie środowiska i jacy mistrzowie prowadzili młodego Karola Wojtyłę na drogi spotkania z prawdą?

ŚRODOWISKA I MISTRZOWIE KSZTAŁTOWANIA SIĘ SYLWETKI INTELEKTUALNEJ KS. KAROLA WOJTYŁY

Znany jest wpływ środowiska rodzinnego, zwłaszcza ojca po wczesnym stracie matki, a także pierwszych nauczycieli i przyjaciół na młodego Karola Wojtyłę. Tak często wspomina to Jan Paweł II. Kto jednak wycisnął piętno na jego sylwetce intelektualnej?

W biografii naukowej ks. Karola Wojtyły są do zauważenia trzy źródła, które wpłynęły na kształtowanie się Jego poglądów i przekonań. Kierunkom inspirującym patronują trzej myśliciele: św. Jan od Krzyża (w. XVII), św. Tomasz z Akwiny (w. XIII) i Max Scheler (początek XX stulecia). Najwcześniej natrafił młody Karol Wojtyła na mistykę św. Jana od Krzyża. Swoje spotkanie z tym hiszpańskim mistykiem zawdzięcza obecnemu Papieżowi Janowi Tyranowskiemu. „To od niego – wspomina Jan Paweł II w rozmowie z Andrzejem Frossardem – po raz pierwszy usłyszałem o św. Janie od Krzyża. Ten człowiek był z jego szkoły” (A. Frossard, *Nie lękajcie się! Rozmowy z Janem Pawłem II*, Kraków 1983, s. 18)¹. Owocem refleksji nad Janową mistyką była praca magisterska, napisana w latach okupacji w Krakowie, a potem rozprawa doktorska, przygotowana w pierwszych latach powojennych na „Angelicum” w Rzymie. „Najważniejsze jest, że za pośrednictwem Jana – wspomina Jan Paweł II – zostałem wprowadzony w nowy świat, o którego istnieniu w sobie przedtem nie wiedziałem”². Co to był za świat? Był to świat życia wewnętrznego. Spojrzenie w ludzkie wnętrze informowało młodego Wojtyłę, że człowiek jest bytem o strukturze dwuwarstwowej. Jedną warstwę tworzy przyrodniczy, biologiczny, cielesny wymiar ludzkiego istnienia. Osnową bytu ludz-

¹ A. Frossard, *„Nie lękajcie się!” Rozmowy z Janem Pawłem II*, Kraków 1983, s. 18

² Tamże, s. 21

kiego jest jednak ludzkie wnętrze. Dotrzeć do prawdy o człowieku, poznać jego imię własne, to przede wszystkim zrozumieć to wnętrze. Nie jest ono częścią przyrody, lecz niepowtarzalną osobową rzeczywistością, moim indywidualnym najgłębszym „ja”, w którym wielu odnajduje i doświadcza Boga. Dopiero integralne doświadczenie: nie tylko zewnętrzne, stosowane w antropologii przyrodniczej, ale przede wszystkim wewnętrzne, pozwala dowiedzieć się, kim jest naprawdę człowiek, kim może i powinien się stawać. Do dziś ten rys przejawia się u Papieża w Jego modlitwie, kontemplacji, zadumie nad Bogiem, człowiekiem i światem.

Drugim kierunkiem, którym niemal równolegle do wspomnianego, zafascynował się młody Karol Wojtyła, był tomizm. Spotkał się z nim już w czasie studiów seminaryjnych w Krakowie a potem w Rzymie, głównie za sprawą znanego dominikanina, tomisty o. Reginalda Garrigou-Lagrange’a, zresztą także dobrego znawcy mistyki św. Jana od Krzyża. Dzięki spotkaniu z tomizmem Karol Wojtyła wszedł w krąg myślicieli, dziś coraz mniej licznych, dla których cudem cudów jest istnienie rzeczywistości, a filozofią pierwszą – metafizyka, jako filozofia istnienia, kontemplująca to istnienie. Na gruncie tej filozofii zrodziły się radosne wyznania wobec Boga i człowieka; „Jak to dobrze, że jesteś! – Jest to pierwszy zew prawdziwej miłości: „Panie, Boże, jak to dobrze, że jesteś”; „Eminencjo, jak to dobrze, że jesteś!”; „Tadziu, jak to dobrze, że jesteś!” Radość z istnienia to wielka sprawa naszego życia.

Młody Wojtyła przejął od Tomasza realizm, liczenie się rzeczywistością, filozofię bytu realnego, a nie filozofię idei, pojęć, obecnych w ludzkiej świadomości, jaką uprawiało wielu nowożytnych i współczesnych filozofów. Karol Wojtyła zafascynował się także Tomaszowym spojrzeniem na człowieka jako na byt osobowy, który może w sposób wolny poznawać i kochać, który spełnia się przez poznanie prawdy i czynienie jej w miłości. Tomizm wywarł także wpływ na podejście Karola Wojtyły do problemu relacji międzyosobowych. Podczas gdy tzw. filozofia spotkania (choćby filozofia dialogu w wydaniu ks. J. Tischnera) uważa, że człowieka można jedynie zrozumieć w świetle relacji „ja” – „ty”, Karol Wojtyła twierdzi, że kluczem do rozumienia tej relacji i wspólnoty jest zrozumienie osoby ludzkiej. Dlaczego? Osoba ludzka jest bowiem – Jego zdaniem – rzeczywistością pierwotniejszą, bardziej fundamentalną i mocniejszą bytowo od relacji międzyosobowych i społeczeństwa. Wojtyła nauczył się także od św. Tomasza cenić tradycję, ale też być otwartym na współczesność.

Wreszcie trzecim, inspirującym źródłem formacji intelektualnej obecnego Papieża była fenomenologia Maxa Schelera. Z lektury tej filozofii zrodziła się rozprawa habilitacyjna, której temat brzmiał: „Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniu systemu Maxa Schelera” Dialog Wojtyły z Schelerem miał nieco inny charakter niż kontakt z wyżej wskazanymi myślicielami. O ile bowiem z postawą św. Jana od Krzyża zasadniczo się solidaryzował, tomizm

afirmował, to z Schelerem przede wszystkim polemizował. Akceptował jego metodę badania fenomenu osoby ludzkiej. Zarzucał niemieckiemu fenomenologowi brak powiązania osoby z wartościami i zlekceważenie faktu ludzkiej powinności, bez której nie można zbudować obiektywnej etyki. Swoje przemyślenia w tej dziedzinie formułował w przyjacielskich dysputach z Romanem Ingardenem, jednym z najwybitniejszych uczniów Husserla i największym polskim fenomenologiem.

Przechodzimy do trzeciego, ostatniego pytania: co stanowi istotny wymiar przesłania Jana Pawła II dla ludzi nauki?

PODSTAWOWE RYSY PRZESŁANIA JANA PAWŁA II DO LUDZI NAUKI

Gdy przeglądałem papieskie przemówienia do różnych grup ludzi nauki, w tym także owe piękne teksty Jana Pawła II skierowane do polskich rektorów i profesorów, w Polsce i we Włoszech, zrodziło się we mnie przekonanie, że mają one jakieś odniesienie do sentencji wypisanych w akademickim Krakowie: jednej już cytowanej – z Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego: plus ratio quam vis – „bardziej rozum niż siła” oraz drugiej – wypisanej na herbie kamienicy przy ul. Kanoniczej 25, gdzie mieści się dziś rektorat Akademii Teologii Katolickiej: Nil est in homine bona mente melius – „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl” Dobra myśl – to z pewnością swoista synteza: prawdy i dobra, prawdy, która w czynieniu przybiera kształt miłości. Nil est in homine bona mente melius – „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”. Czyż nie o to powinna zabiegać nauka?, czyż to nie jest podstawowy przymiot zdobiący człowieka?

O co jednak konkretnie upomina się Jan Paweł II, stając przed ludźmi nauki; On, którego filozoficzne dzieła możemy spokojnie dołączyć na półkach do dzieł klasyków filozofii; On, który w jednej osobie jest w naszym czasie wielkim myślicielem, uczonym i świętym. W tej chwili możemy jedynie zasygnalizować to, co zasługiwałoby na szerokie rozwinięcie:

1) Jan Paweł II często przypomina, że w nauce zawsze winno chodzić przede wszystkim o prawdę. Ponieważ jednak tak bardzo bogata jest rzeczywistość, która jest badana, potrzebne są przeto liczne i różne dyscypliny naukowe z właściwymi sobie metodami, by osiągnąć integralną prawdę. Stąd też żadna nauka nie może sobie uzurpować monopolu na pełną prawdę. Rodzi to postulat jakiegoś scalania prawdy poczynając od prawd nauk szczegółowych przyrodniczych, humanistycznych, technicznych aż po prawdy teologii. Ileż szkody dla kultury przyniosły te czasy, kiedy to z wizji rzeczywistości eliminowano wymiar nadnaturalny i lansowano tezę, że jedynie nauki matematyczno-przyrodnicze pozwalają prawdziwie, kompetentnie i wyczerpująco opisać całą rzeczywistość.

2) Jan Paweł II tak często podkreśla, że poszukiwanie prawdy domaga się wolności. Rodzi to słuszny postulat autonomiczności i wolności nauki. Wszelako jed-

nak wolność w nauce natrafia na ograniczenie i to jedynie przez prawdę. Jak to rozumieć? – przez prawdę przebijającą się przez moralne sumienie. W r. 1997 w Toruniu, na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, Papież mówił do rektorów polskich uczelni: Autentyczna wolność badań naukowych nie może abstrahować od kryterium prawdy i dobra. Troska o sumienie moralne i o poczucie odpowiedzialności za człowieka ze strony ludzi nauki, urastają dziś do rangi podstawowych imperatywów. To właśnie na tym poziomie decydują się zarówno losy nauki współczesnej, jak i losy całej ludzkości.

3) Papież Jan Paweł II nie przestaje przypominać, że uprawianie nauki podlega kryterium etycznym. W przemówieniu do polskich rektorów w Castel Gandolfo, w dniu 30 sierpnia 2001 r., Jan Paweł II powiedział: Jakakolwiek byłaby dziedzina badań, pracy naukowej czy twórczej, każdy, kto angażuje w nie swoją wiedzę, talent i trud, powinien stawiać sobie pytanie, w jakiej mierze jego dzieło kształtuje w pierw jego własne człowieczeństwo, a z kolei, czy czyni ono życie ludzkie pod każdym względem bardziej ludzkim, bardziej godnym człowieka; i wreszcie, czy w kontekście postępu, którego jest autorem, człowiek staje się lepszy, duchowo dojrzalszy, bardziej świadomy godności swojego człowieczeństwem bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugiego, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim? (*Redemptor hominis*, 15).

W tekście powyższym kryje się wyraźnie postulat etyczny, by nauka przekształcała zarówno uczących jak i nauczanych w lepszych ludzi.

ZAKOŃCZENIE

Liturgiści nie darowaliby nam, gdybyśmy w homilii pominęli dar ogłoszonego wśród nas Bożego słowa. Dzisiejszy tekst Księgi Mądrości odnosi się do zamieszkania Boga na ziemi: Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc w swoim biegu dosięgła połowy, wszechmocne Twe Słowo z nieba, z królewskiej stolicy... runęło w pośrodek zatraconej ziemi (Mdr 18, 14). Stał przed nami na ziemi Syn Boży, stanął, by nas wybawić i usprawiedliwić przez słowo i krzyż, przez prawdę Ewangelii i dzieło miłości na Krzyżu. On to kiedyś opowiedział uczniom przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać (Łk 18,1).

Gdy może kiedyś pojawi się myśl, że jesteśmy bankrutami, że tyleż spraw nam nie wyszło: i w nauce i w życiu prywatnym, osobistym, rodzinnym, wtedy pozostanie nam jeszcze modlitwa, bo tylko ten, kto staje przed Bogiem, nie może przegrać.

ks. Ignacy Dec